

Ks. Jerzy Szymik\*  
UŚ, Katowice

## LOGOS I RATIO. J. RATZINGERA/BENEDYKTA XVI OPOWIEŚĆ O BOGU, KTÓRY OBDARZA ŁASKĄ ROZUMU I ŁASKĄ WIARY

Odrzucając wiarę, współczesność paradoksalnie zawęża ludzkie możliwości poznawcze. Właściwa równowaga i współpraca rozumu i wiary chroni człowieka zarazem przed bezrozumnością religii, jak i bezbożnością rozumu. Papież wyprowadza antropologię z chrystologii: działanie zgodne z rozumem jest zgodne z Logosem. Łaską jest i wiara, i rozum. Prawdę o sobie człowiek odkrywa w Chrystusie.

Relacje pomiędzy wiarą a rozumem należą do najściślejszej czołówki tematów najczęściej podejmowanych przez J. Ratzingera/Benedykta XVI. Problematyka ta jest wręcz znakiem firmowym pism obecnego papieża, i obiektywnie (jak wynika z lektury, z badań), i subiektywnie, odautorsko (jak wynika z pragnień J. Ratzingera/Benedykta XVI, wprost i nie wprost nieraz deklarowanych). Najmocniejsza bodaj w tej kwestii deklaracja padła z ust papieża latem 2010 roku, w szóstym roku pontyfikatu, podczas rozmowy z Peterem Seewaldem:

Myślę, że skoro Bóg chciał uczynić profesora papieżem, to po to, żeby właśnie ten moment namysłu i zmagania o jedność wiary i rozumu [der Nachdenklichkeit und gerade das Ringen um die Einheit von Glaube und Vernunft<sup>1</sup>] mógł się stać czymś, co znajdzie się w centrum pontyfikatu<sup>2</sup>.

Pod piórem papieża profesora staje się ów „moment namysłu i zmagania” traktatem o Bogu i Jego zbawczej logice. O Bogu, który poszerza człowiecze serce, czyniąc je zdolnym do przyjęcia daru zbawienia. I który – aby skutecznie to uczynić – poszerza człowieczy rozum, a tym samym cały nasz ludzki świat

\* Ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik, ur. 1953 w Pszowie – profesor zwyczajny, pracownik Zakładu Teologii Dogmatycznej WTL UŚ, członek Międzynarodowej Komisji Teologicznej.

<sup>1</sup> Benedykt XVI, *Licht der Welt. Der Papst, die Kirche und die Zeichen Zeit. Ein Gespräch mit Peter Seewald*, Freiburg im Br. 2010 [dalej: LdW], s. 102.

<sup>2</sup> Tenże, *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu* [rozm. P. Seewald], tł. P. Napiwodzki, Kraków 2011 [dalej: ŚŚ], s. 90.

aż w samego siebie. Jest to traktat o wolności od lęku przed odwagą myślenia i odczuwania, przed wrażliwością na to, co metafizyczne, przed wysiłkiem szczerego szukania prawdy; ostatecznie o wolności od lęku przed pragnieniem Boga i Jego miłości. Jest to też traktat, w którym momentami wyraźnie słychać „twardą mowę” (por. J 6,60) katolickiej ortodoksyjności wobec tego, co w gnostycki sposób irracjonalne, i tego, co w pozytywistyczny sposób racjonalistyczne, a co powoduje, że ludzki rozum ulega deprecjacji bądź zawężeniu. Ale traktat ten jest w swej istocie hymnem na cześć wielkości ludzkiego rozumu zdolnego istnienie Boga poznać i o Bogu myśleć.

Traktat o jedności wiary i rozumu, swoiste „centrum pontyfikatu”, jest więc w rozpisaną na wiele wątków i głosów opowieścią o tym, co najlepsze w intelektualno-duchowej tradycji Europy, o wkładzie chrześcijaństwa w dzieje ludzkości, o oryginalnie chrześcijańskiej syntezie – jedności Jerozolimy, Aten i Rzymu. O tym, że spotkanie boskiego Logosu z ludzkim rozumem i wynikającego z tej jedności sensu jest konieczne dla ukazania nam drogi.

## ROZUM CHORY

Hymniczna owa opowieść ma swój krytyczny, gorzki prolog. Jak lekarz, który służąc zdrowiu, nie chorobie, musi przede wszystkim zdiagnozować schorzenie, dokładnie je rozpoznać i opisać, tak J. Ratzinger/Benedykt XVI w początkowej fazie traktatu *Fides et ratio* sporo uwagi poświęca nowożytnym i współczesnym chorobom rozumu. „Istnieje [...] patologia rozumu całkowicie oderwanego od Boga”<sup>3</sup> – pisał rok przed konklawe. I wyjaśniał: płynie owa choroba z oderwania od Boga i na oderwaniu od Boga polega. Chory rozum, odcięty od źródła zdrowia, postrzega zdolność (swoją własną przecież!) do przyjmowania prawdy jako fundamentalizm, a za w pełni rozumne uznaje to jedynie, „co da się zweryfikować na drodze doświadczalnej”<sup>4</sup>. Patologie te okazują się w każdym przypadku niszczące. W sferze indywidualnej i społecznej skutkują subiektywizacją etyki (nie istnieje „obiektywny”, jednolity wyróżnik moralności, a dobro i zło zależą od kalkulacji następstw), a w sferze politycznej – powstawaniem ideologicznych dyktatur, które zajmują puste miejsca po Bogu i podporządkowują sobie osierocony rozum, mając go fałszywym (a w konsekwencji zawsze krwawym) blaskiem swego pseudoabsolutu.

Taka byłaby więc natura i skutki patologii rozumu – oderwanie od Boga i tegoż „zwyczajne” następstwa: materializm (świat zredukowany do materii, która staje się idolem) i skłonność antywywrotkowa (pozostając przy terminologii medycz-

<sup>3</sup> J. Ratzinger, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, tł. S. Czerwik, Kielce 2005 [dalej: EJP], s. 91–92.

<sup>4</sup> Tamże, s. 92–93.

nej: alergią na prawdę). J. Ratzinger/Benedykt XVI próbuje w licznych tekstach te choroby rozumu dookreślić, opisać, precyzyjnie nazwać.

## UŚPIENIE

Już w 1974 roku, przed pojawieniem się pojęcia „postmodernizm”, typową dla ponowoczesności utratę zdolności rozumienia odpowiedzi wiary na pytania stawiane przez kondycję ludzką, przez życie i śmierć, J. Ratzinger diagnozuje jako „znużenie umysłowe”, a pierwsze zadanie, jakie „staje dzisiaj przed świadomym swej odpowiedzialności człowiekiem”, określa jako „budzić uśpiony rozum”<sup>5</sup>. Zjawisko jest powszechne, choroba zaraźliwa, ba, także „braki współczesnej teologii” upatruje Ratzinger w tym, „że brakuje jej odwagi całkowitego rozbudzenia rozumu”. „Kogo tok myśli wiedzie ostatecznie ku statystyce, ten w wierze chrześcijan niewiele znajdzie rzeczy użytecznych”<sup>6</sup> – zauważa sarkastycznie. Schematyzm myślenia, brak dociekliwości i krytycyzmu, lękkawe dostosowywanie się do obowiązujących trendów intelektualnych, brak smaku wobec głębszych spraw nurtujących człowieka<sup>7</sup>, apetytu na myślenie – oto oznaki niezdrowego snu znużonego rozumu czasów najnowszych.

## ŚLEPOTA

Ślepotą rozumu byłaby przede wszystkim ślepotą „na Boga”, synonimem „oderwania od Boga” i – jako taka – przyczyną utraty widzenia rzeczy, jakimi są: konturów prawdy, barw moralnych, kształtu sensu życia, zarysu nadziei. W *Spe salvi*, w kontekście przemian zachodzących w epoce nowożytnej, Benedykt XVI rzuca kilka pytań, niejako na jednym oddechu, pytań wzajemnie ze sobą nierozzerwalnie powiązanych: „Kiedy [...] rozum prawdziwie panuje? Kiedy odłączył się od Boga? Kiedy stał się ślepy na Boga? Rozum możliwości i rozum czynu jest całym rozumem?”<sup>8</sup>.

W analizach poświęconych *Fides et ratio*, „wielkiej encyklice” Jana Pawła II, Ratzinger (tekst pochodzi z 2003 roku) porównuje pozytywizm do „tragicznej katarakty, która w ogromnej mierze przesłania rozumowi wielkie pytania ludzkości”, „wewnętrzne spojrzenie człowieka” czyniąc ślepym na to, co stanowi jego istotę<sup>9</sup>. Soczewka oka rozumu zmętniała, a zaćma powstała w wyniku „wielkich osiągnięć nauk przyrodniczych i techniki”<sup>10</sup>. To one odebrały odwagę rozumowi,

<sup>5</sup> Tenże, *Wykłady bawarskie z lat 1963–2004*, tł. A. Czarnocki, Warszawa 2009 [dalej: WB], s. 93.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Tamże, s. 90–94.

<sup>8</sup> Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi* (30.11.2007) [dalej: SSa], nr 23.

<sup>9</sup> Tenże, *Jan Paweł II. Mój umiłowany Poprzednik*, tł. wstępu i dodatku R. Łobko, Częstochowa 2007 [dalej: JPII], s. 55.

<sup>10</sup> Tamże.

czyniąc go kalekim, mącąc ostrość i jasność widzenia pozytywistyczną kataraktą. W jednym z tzw. wykładów bawarskich (Monachium, wrzesień 1974 roku), analizując za Helmutem Kuhnem fenomen pozytywizmu, Ratzinger sięga po inną metaforę. Pisze, że nastąpiło „zakorkowanie” rozumu w pozytywizmie, w jego (pozytywizmu) „nędzy”, pozornie oferującej „czystą racjonalność”, która okazuje się jednak (w swoich skutkach zwłaszcza) dogmatyzmem irracjonalizmu<sup>11</sup>.

Jedną z najgłębszych i najbardziej wyrazistych (bo jednoznacznie idących pod prąd typowego dla współczesności kultu wiedzy, zwłaszcza wiedzy o profilu pozytywistycznym, przyrodniczym, technicznym) uwag na temat ślepoty rozumu w pismach J. Ratzingera/Benedykta XVI jest fragment drugiego tomu *Jezusa z Nazaretu*, poświęcony pierwszym słowom Jezusa na krzyżu: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Papież skupia się w komentarzu na owej „niewiedzy”. Przywołuje jerozolimskie przemówienie św. Piotra w dniu Pięćdziesiątnicy („działaliście w nieświadomości”, Dz 3,17), retrospektywne wyznanie doskonale wykształconego u najlepszych mistrzów Pisma i Prawa św. Pawła („działałem z nieświadomością”, 1 Tm 1,13), spektakularną wręcz nieumiejętność rozpoznania Mesjasza i „czasu nawiedzenia swego” (Łk 19,44) przez arcykapłanów i uczonych w Piśmie<sup>12</sup>. Dlaczego tylu – nie tylko na kartach Biblii, ale we wszystkich czasach – mimo swej wiedzy pozostaje ślepcami? A może nie „mimo”, ale właśnie „z powodu”? Benedykt XVI:

To połączenie wyuczonej wiedzy z głęboką niewiedzą musi niewątpliwie dawać do myślenia. Jest zwróceniem uwagi na problematyczny charakter wiedzy, która uparcie trwa w swej samowystarczalności i w ten sposób nie dociera do samej prawdy, która musiałaby przeobrazić człowieka. [...] słowo Jezusa o niewiedzy [...] powinno – także dziś właśnie – wstrząsnąć domniemanymi wiedzącymi. Czy nie jesteśmy ślepi właśnie jako wiedzący? Czy właśnie nie z powodu naszej wiedzy jesteśmy niezdolni poznać samej prawdy, która staje przed nami w tym, co poznaliśmy? Czy nie unikamy przypadkiem bólu zadawanego przez ową prawdę poruszającą do głębi serce [...]<sup>13</sup>.

Dodajmy: czy nie jesteśmy wystarczająco wykształceni, żeby skutecznie szermować argumentami przeciwko prawdzie, żeby oślepić siebie i innych (adeptów

<sup>11</sup> WB, s. 111–112. *Homo faber* – Ratzinger cytuje *Der Staat* Helmuta Kuhna (Monachium 1967, s. 26n) – „potrafi zrobić to lub tamto, a to, co robi, jest ‘dobre’, to znaczy spełnia w doskonały sposób przypisany temu czemuś szczególny cel. Produkuje maszyny do przemieszczania się w przestrzeni i te maszyny są dobre, gdyż przemieszczają w przestrzeni maksymalną liczbę osób z maksymalną szybkością, i to na maksymalną odległość. Produkuje też broń, która także jest dobra, ponieważ może unicestwić maksymalną liczbę osób w minimalnym czasie. Jednak pytanie, czy dobrze jest dla człowieka być możliwie najszybciej – i w możliwie największej liczbie – w czasie pokoju przemieszczonym w przestrzeni, a w czasie wojny zabitym – to pytanie wykracza poza jego kompetencje”. Tamże.

<sup>12</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, cz. 2: *Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, tł. W. Szymona, Kielce 2011, s. 221–222.

<sup>13</sup> Tamże, s. 222–223.

takiego systemu kształcenia)? W każdym razie „wiedzący” nie oznacza automatycznie „widzący” – to w świetle Nowego Testamentu i dziejów ludzkości (historii nauki przynajmniej) jest jasne.

Istnienia ślepoty wiedzących nie trzeba tłumaczyć nikomu, kto współtworzy lub zna bliżej środowiska naukowe, gdzie wiedza bywa głównym wrogiem mądrości<sup>14</sup>. Nierzadko paradoksalnie jedynie pozornie... Oto problem, który z całą prowokacyjną ostrością, chciałoby się rzec: bez znieczulenia, stawia przed współczesną nauką profesor, którego „Bóg chciał uczynić [...] papieżem”<sup>15</sup>.

Obraz ślepoty stanowi centrum diagnozy patologii nowożytnego rozumu. Podsumujmy: rozum jest ślepy na skutek procesów, które oderwały go od Boga, procesów emancypacji i autonomii (wobec Boga, w najgłębszym ich wymiarze), które niszcząc boski fundament, doprowadziły do paradoksu tragicznego w skutkach, a mianowicie pozbawiły rozum rozumności. Tragizm polega tu m.in. na tym, że rozum staje się wtedy nieludzki (bezbożne jest zawsze w swych skutkach antyczłowiecze), wrogi stworzeniu, zatruty<sup>16</sup>. „Istnieje zatrucie myślenia [eine Vergiftung des Denkens<sup>17</sup>], które już z góry wprowadza nas w fałszywą perspektywę”<sup>18</sup>; „rozum – tak zwany zachodni rozum – uważa, że oto teraz rozpoznał rzeczywistość to, co słuszne, i w związku z tym rości sobie prawo do totalnego obowiązywania”<sup>19</sup> – opisywał zagrożenie Benedykt XVI latem 2010 roku, w rozmowie z Seewaldem. Uwolnić nas od tej „nowej religii”, która jest w gruncie rzeczy „ograniczeniem rozumu tylko do tego, co można rozpoznać za pomocą nauk przyrodniczych” –

<sup>14</sup> Nie od rzeczy będzie w tym miejscu zacytować kilka zdań rozprawy habilitacyjnej Ratzingera stanowiących fragment części pt. „*Rozum sprostytuowany*” i seria podobnych obrazów. Zdania są poświęcone „najostrzejszemu antyfilozoficznemu wyrażeniu Bonawentury” (do której to ostrości Ratzinger utrzymuje zresztą wyraźny dystans w komentarzu). Cytaty pochodzą z Bonawentury *Collationes in Hexaemeron*: „Obraz ‘rozumu-dziwki’, który potem zdobył tak wielki rozgłos, znajduje się już u niego, gdy usamodzielnioną filozofię określa on jako ‘dziwkę’, chcąc nas wyrwać z rąk królewskiej narzeczonej – mądrości chrześcijańskiej. ‘Żydzi nie chcieli słuchać mądrości z ust mądrości; my zaś mamy Chrystusa w sobie, a nie chcemy słuchać jego mądrości. Jest straszną okropnością, że najpiękniejszą córkę królewską dają nam za narzeczoną, my jednak wolimy wziąć za żonę szpetną służącą i z nią uprawiać nierząd, że wolimy wrócić do Egiptu, do najnędrniejszych dań, aniżeli się nakarmić pokarmem niebiańskim’. ‘Nie powinienie kochać prostytutki, aby przez to odprawić narzeczoną’. Jeżeli uwzględnimy fakt, że tego rodzaju sformułowania w tradycyjnym języku teologów były powszechne (aczkolwiek, być może, nie jawiły się z taką profetyczną ostrością), to odpadnie już część zgorznienia”. Jeszcze ważna uwaga z przypisu: „Prof. Söhngen w związku z tym podał ważną uwagę: istotne dla porównania jest to, że także ‘alte Vettel und Hure Vernunft’ [stara czarownica i dziwka – rozum, przyp. J.S.] Lutra zwrócone jest nie przeciwko rozumowi w ogóle, ale przeciw rozumowi, który chce mieć i ma wiele do powiedzenia w teologii”. J. Ratzinger, *Świętego Bonawentury teologia historii*, tł. I. Zieliński, Lublin 2010, s. 215–216.

<sup>15</sup> ŚŚ, s. 90.

<sup>16</sup> Por. WB, s. 184–185.

<sup>17</sup> LdW, s. 67.

<sup>18</sup> ŚŚ, s. 59.

<sup>19</sup> ŚŚ, s. 63–64.

dopowiadał, nie poprzestając na surowości diagnozy – może nas jedynie „prawdziwe nawrócenie”<sup>20</sup>. Czyli odzyskanie utraconego fundamentu.

Więcej o recepcie na tak rozpoznaną chorobę za chwilę. Tymczasem jeszcze jedna uwaga – pozornie dotycząca jedynie warstwy leksykalnej, czyli szukania właściwych sformułowań, ale w gruncie rzeczy dookreślająca samą diagnozę, istotę zjawiska i problemu – na temat stosowanych tu przez J. Ratzingera/Benedykta XVI obrazów i pojęć. Otóż wspomniane wyżej „ograniczenie rozumu” nazywa on najczęściej „zawężeniem rozumu”. I wyczerpująco opisuje: rozum zostaje zawężony do postrzegania ilościowego, świat zredukowany do „czystych” faktów, za jedynie rozsądne i prawdziwe zostają uznane „eksperymentalne rozpoznania obszaru nauk przyrodniczych i techniki” (a nie np. „wielkie moralne rozpoznania ludzkości”), a to, co stanowi istotę człowieka – zostaje „zepchnięte w subiektywizm”<sup>21</sup>. To straszliwe w skutkach zawężenie rozumu i postrzegania rzeczywistości, wynikające „z absolutyzacji jednego jedyne go sposobu poznania” (apriorycznie zideologizowanego!) owocuje „likwidacją człowieka”<sup>22</sup>. Ponieważ zaś ten ostatni ma być racjonalnym produktem zawężonego rozumu, dlatego zwrot „likwidacja człowieka” nie jest, niestety, jedynie przerysowaną metaforą z łagodzącą brutalność słów *licentia poetica* w tle. Nie, „nieudane egzemplarze nadają się do likwidacji, aby w końcu można było osiągnąć kształt człowieka doskonałego na drodze planowania i produkcji”<sup>23</sup>. „Dobry” i „zły” znajdują się poza zasięgiem zawężonego myślenia, jego możliwości pojmowania ograniczają się do „funkcjonalny”, „skuteczny”, „technicznie możliwy”. „Mówi głupi w swoim sercu: ‘nie ma Boga’” (Ps 14,1; 53,2). Głupota – ograniczenie i spłaszczenie myślenia – jest nieuchronnym skutkiem oderwania od Boga i jego negacji.

## RECEPTA

Co robić? Jak leczyć zawężony rozum?

Z wielu odpowiedzi J. Ratzingera/Benedykta XVI (odpowiedzi różnie sformułowanych, ale w gruncie rzeczy synonimicznych treściowo), wybierzmy na początek następującą: „promień rozumu musi się rozszerzyć”<sup>24</sup>. Wraz z wyjaśnieniem:

Musimy wydostać się ze zbudowanego przez nas więzienia i poznać nowe formy zdobywania pewności, które biorą pod uwagę całego człowieka. To, czego potrzebujemy,

<sup>20</sup> ŚŚ, s. 59, 64.

<sup>21</sup> J. Ratzinger, *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, tł. M. Mijalska, Kraków 2001, s. 29.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> EJP, s. 39.

<sup>24</sup> J. Ratzinger, *Wiara – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, tł. R. Zajączkowski, Kielce 2004 [dalej: WPT], s. 127.

jest podobne do tego, co znajdujemy u Sokratesa: oczekująca gotowość, która patrzy poza swoje granice<sup>25</sup>.

Poszerzyć<sup>26</sup> rozum. Oto recepta obecnego papieża. Oczywiście, poszerzyć nie w jakimkolwiek kierunku, ale tak, by odbudować fundament: „potrzebna jest szerzej rozumiana racjonalność, pozwalająca dostrzegać harmonię Boga z rozumem”<sup>27</sup>.

## POSZUKIWANIE PRAWDY

Wśród licznych wypowiedzi J. Ratzingera/Benedykta XVI na ten dokładnie temat, na szczególną uwagę zasługuje jego przemówienie z 27 września 2009 roku, wygłoszone do czeskiego świata akademickiego w Sali Władysławowskiej Pałacu Królewskiego w Pradze. Jest ono swoistą syntezą nauczania Ojca Świętego na temat „poszerzania koncepcji rozumu”<sup>28</sup> (dokładnie tak się wyraził), syntezą świetnie skomponowaną i wyrażoną, wzmocnioną osobistym wyznaniem i bez mała dramatycznie perswazyjnymi akcentami:

Mówi do was były profesor, troszczący się o prawo do wolności akademickiej i do odpowiedzialności za prawdziwe korzystanie z rozumu, który obecnie jest papieżem i jako pasterz uznawany jest za autorytatywny głos w etycznej refleksji ludzkości<sup>29</sup>.

Wielkie uniwersytety europejskie (np. Uniwersytet Karola w Pradze) powstały z ufności w zdolność ludzkiego rozumu do poszukiwania prawdy (całej!), do jej znajdowania i życia wedle niej – mówił papież. Dzisiejszą pokusą jest oddzielić rozum od poszukiwania prawdy, zawęzić jego koncepcję, pojmować go jako „głuchego na boskość”, a tym samym usunąć religię z racjonalnej przestrzeni i umieścić ją w dziedzinie subkultur. Stąd papieski apel: poszerzyć koncepcję rozumu, odzyskać ową pradawną ufność wobec niego, ufność fundującą uniwersytety, i tym samym odzyskać dla przyszłych pokoleń ideę integralnej formacji akademickiej, opartej na wielkiej jedności poznania zakorzenionego w prawdzie i ku jej odkrywaniu wiodącej<sup>30</sup>. Papież mówił z perspektywy akademickiego nauczyciela, który jest zarazem duszpasterzem:

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> W niemieckojęzycznych oryginałach tekstów J. Ratzingera/Benedykta XVI pojawiają się na określenie „poszerzyć” takie słowa, jak: *verlagern, verbreiten, erweitern*. Por. np. Benedykt XVI, *Maria voll der Gnade. Meditationen zum Rosenkranz*, red. F. Johna, Freiburg im Br. 2008, s. 81, 103.

<sup>27</sup> Benedykt XVI, *Myśli duchowe*, tł. W. Szymona, Poznań 2008, s. 157.

<sup>28</sup> *Pielgrzymka Benedykta XVI do Czech 26–28 września 2009. Pełne teksty przemówień i komentarzy*, Kraków 2009, s. 54.

<sup>29</sup> Tamże, s. 53. por. ŚŚ, s. 90.

<sup>30</sup> *Pielgrzymka Benedykta XVI do Czech*, s. 53–57.

[...] gdy tylko obudzi się w młodych ludziach zrozumienie pełni i jedności prawdy, doświadczą oni radości odkrywania, że pytanie o to, co mogą poznać, otwiera im horyzont wielkiej przygody, kim powinni być i co powinni czynić<sup>31</sup>.

Benedykt XVI tą wizją szerokiego horyzontu prawdy i radości następnych pokoleń sięga przyszłości, a samą sprawę, czyli proces „poszerzania rozumu”, traktuje jako absolutnie współczesną, palącą wręcz w swej aktualności. Źródła fenomenu (procesu „poszerzania rozumu”) biją według niego w epoce patrystycznej. To ojcowie bowiem – od Justyna po Augustyna – pomimo bezkompromisowości wobec pogańskiego świata, zdecydowanie i owocnie utrzymywali linię porozumienia między racją filozoficzną a wiarą ewangeliczną, co umożliwiło dialog z kulturą (głównie filozoficzną) ich epoki. To właśnie fascynuje papieża w intelektualnej postawie ojców bodaj najbardziej i jest też zasadniczym wątkiem jego patrystycznych katechez<sup>32</sup>: oto grecki *logos* został tak „poszerzony”, że był w stanie sprostać wyrażeniu chrześcijańskiego Logosu – Jezusa Chrystusa, Bożego Syna, boskiego sensu<sup>33</sup>. Właśnie o ten rodzaj pojęciowego i praktycznego „poszerzenia” rozumu apeluje Benedykt XVI – poza czystą empirią, w stronę Logosu.

Również w tej kwestii sprzymierzeńca szuka tu Benedykt w Benedykcie; papież – w świętym z Nursji. W sławnych *Dialogach* Grzegorz Wielki przytacza opowieść o tym, jak to kiedyś wielki Patron Europy w czasie czuwania przed wieczorną modlitwą, w świetle, „które spłynęło z góry i przepędziło nocne ciemności”, zobaczył świat zebrany w jednym promieniu; zobaczył „świat jako całość”. Grzegorz I tak wyjaśnia to zjawisko: „Gdy zobaczył przed sobą cały świat jako jedność, to nie niebo i ziemia zawężyły się, ale poszerzyła się dusza patrzącego”<sup>34</sup>. Papież Benedykt interpretuje: było to możliwe – widzenie świata jako całości poszerzoną duszą jest możliwe – przez otwartość św. Benedykta na

<sup>31</sup> Tamże, s. 55. Ale i z tą samą dogłębną znajomością akademickiej i globalnej problematyki współczesnej przestrzegał. A mówił te słowa, podkreślmy, w stolicy Czech, jednego z najbardziej zsekularyzowanych państw Europy: „Jeśli dziś z jednej strony minął okres ingerencji pochodzących z totalitaryzmu politycznego, to czy jednak z drugiej strony nie jest prawdą, że korzystanie z rozumu i badania naukowe na świecie muszą często – w sposób subtelny, a niekiedy wręcz wulgarnie – ulegać naciskom grup interesów ideologicznych i odwoływać się do celów utylitarnych i krótkoterminowych lub tylko pragmatycznych? Co może się wydarzyć, jeżeli nasza kultura będzie budować samą siebie jedynie na modnych argumentach, z niewielkim odniesieniem do oryginalnej historycznej tradycji intelektualnej, czy też na przekonaniach, z wielkim hałasem propagowanych i szczerze finansowanych? Co może się wydarzyć, jeśli w obawie o swe przetrwanie radykalna sekularyzacja zakończy się, oddzielając się od korzeni, z których wyrosła? Nasze społeczeństwa nie staną się bardziej racjonalne, tolerancyjne czy bardziej zdolne do przystosowania, lecz raczej będą bardziej krucho [...] i z coraz większym trudem będą rozpoznawały to, co prawdziwe, szlachetne i dobre”. Tamże, s. 56.

<sup>32</sup> Benedykt XVI, *Ojcowie Kościoła. Od Klemensa Rzymskiego do Augustyna*, Poznań 2008 [dalej: OK].

<sup>33</sup> OK, s. 7.

<sup>34</sup> Grzegorz Wielki, *Dialogi* II, 1–3, 5, 7 (cyt. za: WPT, s. 128).



tajemnicę Boga i zażyłość z Nim, przez odwagę i pokorę patrzenia, przez cierpliwość i zgodę na głębię rzeczy większą niż pozwala doświadczyć poznanie zredukowane do zwykłej empirii<sup>35</sup>. Właśnie taka jest recepta na diagnozowaną tu chorobę rozumu – „poszerzenie duszy” jest bez wątpienia próbą wysłowienia tej samej (bądź głęboko pokrewnej) rzeczywistości co „poszerzenie rozumu”.

## SZKOŁA WIARY

Na czym jednak miałyby polegać jej – recepty – szczegółowa realizacja? Albo lepiej: co stanowi istotę remedium? Co jest esencją procesu „poszerzania rozumu”? „W jaki sposób”, „czym” należałoby go „poszerzyć”?

W *Spe salvi* odpowiedź brzmi następująco: „rozum potrzebuje wiary”, „rozum możliwości i czynu [...] pilnie musi być zintegrowany poprzez otwarcie rozumu na zbawcze moce wiary”<sup>36</sup>. Dwadzieścia kilka lat wcześniej, w szkicu *Eschatologia a utopia* nazwał Ratzinger rzecz jeszcze dosadniej: realizacja zadania stałej troski o poszerzanie rozumu polega na tym, by rozum „wciąż na nowo chodził do szkoły – przy wielkich tradycjach religijnych ludzkości”<sup>37</sup>. Ta szkoła, w której głównym nauczycielem jest wiara, uchroni rozum przed irracjonalizmem i „beznadziejną racjonalnością pozytywizmu”<sup>38</sup>. Szkoła, jak to szkoła, wymaga postawy ucznia. Zapewne realizacja tego zadania jest (bywa? byłaby?) dla rozumu (zwłaszcza zachodniego) lekcją pokory – kto wie, czy nie w tym właśnie punkcie (pokonanie własnej pychy bywa najpoważniejszą z przeszkód nie tylko w tej dziedzinie) tkwi główna trudność procesu „poszerzania”.

„Rozum ma nos z wosku”<sup>39</sup> – warto wziąć pod uwagę zasadę sformułowaną przez średniowiecznych teologów. J. Ratzinger/Benedykt XVI nie wątpi w jej słusność, w głębokiej opozycji do kantowskiego przekonania o istnieniu „czystego rozumu”<sup>40</sup>. Pisze: „jeśli jesteśmy tylko dostatecznie zręczni, możemy go [rozum, przyp. J.S.] wykręcić w różnych kierunkach”<sup>41</sup>. Pytanie brzmi więc: jakaż to „zręczność” miała wpływ na ustawienie nosa rozumu, które skutkowało jego „zawężeniem”? Do jakiej szkoły chodził, jakich nauczycieli słuchał? Co lub kto może mieć wpływ na poszerzenie rozumu? I najważniejsze z nich: z czym lub z kim jest mu potrzebna więź, by mógł „pomyśleć świat cały”? Gdzie szukać pomocy?

<sup>35</sup> Por. WPT, s. 128–129; J. Ratzinger, *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, red. i tł. L. Balter i in., Poznań–Warszawa 1990 [dalej: KEP], s. 285.

<sup>36</sup> SSal nr 23, s. 13.

<sup>37</sup> KEP, s. 284.

<sup>38</sup> KEP, s. 284.

<sup>39</sup> J. Ratzinger, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tł. J. Merecki, Kraków 2004 [dalej: WDrdJC], s. 38.

<sup>40</sup> T. Rowland, *Wiara Ratzingera. Teologia Benedykta XVI*, tł. A. Gomola, Kraków 2010, s. 21.

<sup>41</sup> WDrdJC, s. 38.

Odpowiedź J. Ratzingera/Benedykta XVI jest jednoznaczna: rozum należy zakotwiczyć „w respekcie wobec Boga i podstawowych wartości moralnych wynikających w wiary chrześcijańskiej”<sup>42</sup>. Ratzinger tak tę tezę uzasadnia, raz jeszcze sięgając do myśli patrystycznej:

Mówiąc o rozumności chrześcijaństwa, Ojcowie Kościoła rozróżniali między *ratio*, czystym rozumem, i *intellectus*, zdolnością do duchowego widzenia, która sięga dalej niż sam rozum. Istotą mądrości – wiary, która jest mądrością – jest właśnie to, że przekracza ona granice czystego rozumu i przywraca moc widzeniu, do którego człowiek jest powołany. Charakterystyczną cechą chrześcijaństwa jest to, że w nowy sposób łączy ono rozum i religię; człowiek skierowany jest tym samym ku prawdzie, a religia nie pozostaje kwestią tradycji, lecz staje pod znakiem prawdy<sup>43</sup>.

Wiara – jej akt – byłaby więc decydująca dla poszerzenia rozumu. Akt wiary jest „wydarzeniem rozszerzającym granice indywidualnego rozumu”, ponieważ tylko przezeń – *sola fide*, by zacytować bezdyskusyjnie słuszną w tym kontekście zasadę Lutra – rozum (rozczłonkowany, odizolowany, terminujący w różnych szkołach...) zostaje w pełni wprowadzony „w rzeczywistość Tego, który jest Logosem, rozumem, racjonalną podstawą wszelkiego bytu, wszystkich rzeczy i całej ludzkości”<sup>44</sup>. To Chrystus jest Prawdą, a prawdziwie chrześcijańska egzystencja – konsekwencja aktu wiary – jest życiem w zgodności z Logosem<sup>45</sup>. Wiara chrześcijańska, sojusznik, a nie przeciwnik rozumu (bo wiara jest przeciwnikiem irracjonalizmu, nigdy racjonalności jako takiej), wprowadzając go w „rzeczywistość Logosu”, stawia rozumowi wymagania i daje mu oparcie przez powiązanie go z ideą wieczności, wyrывая go tym samym z ciasnych przestrzeni doraźności i pragmatyzmu – a to dopiero rozum wyzwala, dodaje skrzydeł, poszerza, skłania do bycia całym sobą (a nie jedynie fragmentem siebie)<sup>46</sup>. Wiara nigdy nie zabija myślenia, przeciwnie – otwiera je<sup>47</sup>; „ten, kto wierzy, widzi coraz jaśniej”<sup>48</sup>. Wiara usuwa „tragiczną kataraktę”<sup>49</sup>. Właśnie ona czyni z widzącego prawdziwie widzącego (bo widzącego Prawdę).

<sup>42</sup> WB, s. 185, por. s. 187.

<sup>43</sup> WDrđJC, s. 80, por. s. 176.

<sup>44</sup> J. Ratzinger, *The Church and Scientific Theology*, „Communio. International Catholic Review” nr 7, s. 339 (cyt. za: T. Rowland, *Wiara Ratzingera*, s. 92).

<sup>45</sup> J. Ratzinger, *Prawda w teologii*, tł. M. Mijalska, Kraków 2001, s. 13; por. T. Rowland, *Wiara Ratzingera*, s. 110–111, 121. Tracey Rowland twierdzi w tym kontekście (m.in. za MacIntyre’em i Markhamem), że „zawężony rozum” łąduje prędzej czy później w nihilizmie. Gra toczy się o taką stawkę: „mamy do wyboru albo chrześcijaństwo, albo nihilizm” (s. 111); „albo Nietzsche, albo Tomasz z Akwinu, oto nasz wybór” (s. 121).

<sup>46</sup> WB, s. 112.

<sup>47</sup> JPPII, s. 26.

<sup>48</sup> J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tł. Z. Włodkowska, Kraków 2006<sup>3</sup>, s. 326.

<sup>49</sup> Por. JPPII, s. 55.

## POTĘGA MIŁOŚCI

„Myśmy poznali i uwierzyli miłości” (1 J 4,16) – oto synteza chrześcijaństwa w swej być może najpiękniejszej i najkonkretniejszej formie. Rozum wszechświata wpisany w stworzenie, w porządek bytu<sup>50</sup>, objawia się w wydarzeniu Jezusa Chrystusa, we wcielonym Logosie – jako Miłość, jako „wielka racjonalność”, „poszerzona” aż w Miłość<sup>51</sup>. Z wiary więc, z przyłgnięcia do tej Miłości, rodzi się wymiar rozumienia i widzenia nieosiągalny poza rzeczywistością tej więzi. Ale to rozumienie i widzenie są przekazywalne – i to nazywamy kościelnością i jej tradycją w tej kwestii: „wiara nie jest już wtedy tylko słowem przychodzącym z zewnątrz, lecz przenika ją doświadczenie indywidualnego życia, przełożone na życie człowieka i znowu przekładalne na życie innych”<sup>52</sup>. Rozumienie rodzi się z wiary, która jest eklezjalna w swej istocie: włączenie w życie kościelne („życie według ducha”)<sup>53</sup> pomaga rozumieć, bo otwiera na Logos, wieczną Miłość. Najprościej, najkrócej: wiara poszerza i rozum, i serce, właśnie dlatego, że włącza w procesy widzenia, pojmowania oraz interpretowania, moce i horyzonty większe niż sam człowiek – ułomny i ograniczony, z wielorakimi skazami swoich możliwości poznawczych. Owo „większe” jest potęgą i przestrzenią wszechmocnej Miłości.

## RÓWNOWAGA I WZAJEMNOŚĆ

Rzecz jasna, J. Ratzingera/Benedykta XVI wizja relacji wiara – rozum daleka jest od jakiegokolwiek jednostronności; żadna ze stron nie jest tu uboższym krewnym ani wyłącznie uczniem. Wystarczy zacytować jasną puentę jednej z części encykliki *Spe salvi*: „rozum i wiara potrzebują siebie nawzajem, aby urzeczywistniła się ich prawdziwa natura i misja”<sup>54</sup>. Głosząc zrównoważoną syntezę wzajemności i współpracy wiary i rozumu, J. Ratzinger/Benedykt XVI powołuje się nieraz na dwa autorytety: bł. Jana Pawła II i św. Augustyna. Z dorobku pierwszego najczęściej cytuje i analizuje *Fides et ratio*, z wyraźną predylekcją, w sporej liczbie przemówień i publikacji. Istota przesłania „wielkiej encykliki o wierze i filozofii”, zgodna z równowagą tytułu, jest – w ujęciu J. Ratzingera/Benedykta XVI – następująca:

Papież, wychodząc od wiary, wymaga od rozumu odwagi w uznaniu rzeczywistości podstawowych. Jeśli wiara nie żyje w świetle rozumu, popada w czysty tradycjonalizm, a tym samym przypieczętowuje swoją radykalną arbitralność. Wiara potrzebuje

<sup>50</sup> T. Rowland, *Wiara Ratzingera*, s. 197, 199.

<sup>51</sup> Por. WPT, s. 124–125.

<sup>52</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Szukajcie tego, co w górze*, tł. M. Rodkiewicz, Kraków 2007, s. 78.

<sup>53</sup> Benedykt XVI, Adhortacja *Verbum Domini* (30.09.2010), nr 38, 47, 86.

<sup>54</sup> SSaI nr 23, s. 13.

odwagi rozumu. Wiara nie sprzeciwia się rozumowi, lecz pobudza go, aby własnymi siłami zmierzył się z wielkimi celami, do jakich został stworzony. *Sapere aude!* Wymagaj od siebie wielkich rzeczy! Do tego bowiem jesteś przeznaczony. [...] zadaniem wiary jest pobudzanie rozumu do nowej odwagi w poznawaniu prawdy. Wiara bez rozumu ginie. Rozum bez wiary narażony jest na wyjąłowanie. Tu chodzi o człowieka<sup>55</sup>.

Święty Augustyn natomiast jest dla J. Ratzingera/Benedykta XVI człowiekiem, którego intelektualna i duchowa droga jest stale aktualnym wzorem niezwykłej, obfitej w niezliczone pożytki, równowagi w relacji wiary i rozumu. 30 stycznia 2008 roku, podczas śródowej katechezy, papież tak przedstawił augustyńską syntezę w tej kwestii:

[...] wiary i rozumu – nie powinno się rozdzielać ani przeciwstawiać, lecz powinny one zawsze iść ze sobą w parze. Jak napisał Augustyn po swoim nawróceniu, wiara i rozum to „dwie siły prowadzące nas do poznania” (*Contra Academicos* 3, 20,43). W odniesieniu do tego słuszną sławą cieszą się dwie formuły augustiańskie (*Sermones* 43,9), wyrażające tę spójną syntezę wiary i rozumu; *crede ut intelligas* („uwierz, abyś zrozumiał”) – wiara otwiera drogę do bram prawdy; ale również i nieodłączne *intellige ut credas* („zrozum, abyś uwierzył”) – zgłębiaj prawdę, byś mógł znaleźć Boga i uwierzyć.

Te dwa powiedzenia Augustyna wyrażają z przekonującą bezpośredniością i wielką głębią syntezę tego problemu, w której Kościół katolicki widzi swoją drogę. [...] Harmonia wiary i rozumu oznacza przede wszystkim, że Bóg nie jest daleki od naszego rozumu i naszego życia. Jest bliski każdej ludzkiej istocie, jest bliski naszemu sercu i jest bliski naszemu rozumowi, jeśli rzeczywiście wyruszymy w drogę<sup>56</sup>.

Powyższy fragment katechezy nosi typowe (co znaczy tu: wspaniałe) cechy charakterystyczne dla prac J. Ratzingera/Benedykta XVI z pierwszej dekady XXI wieku, czasu dwóch pięćolatek – ostatniej przed i pierwszej po konklawe, epoki „wielkich syntez” w życiu papieża. Są to: biblijno-patrystyczny korzeń, wielka, zrównoważona wizja, przenikliwość i odwaga, *claritas* i ciężar treści leżący na antypodach banału, a przede wszystkim bezkresny, pozaziemski (dosłownie, bo wyprowadzający myśl z opłotków doczesności) horyzont myśli; również praktyczne przełożenie na egzystencjalny konkret, postrzegany i przeżywany w świetle chrześcijańskiej duchowości.

Tego typu podsumowań – na temat wzajemności wiary i rozumu – napisał J. Ratzinger/Benedykt XVI kilka (może kilkanaście, przy zastosowaniu mniej ścisłych kryteriów badawczych). Zacytuję tu dwa, dla puenty głównie, ale też dla smaku i pożytku lektury znakomitych tekstów teologii współczesnej, powstałych już w III tysiącleciu. I również po to, by wybrzmiał głos proroka. Pierwszy

<sup>55</sup> JPII, s. 55–56.

<sup>56</sup> OK, s. 227–228.

pochodzi ze studium poświęconego eklezjologii, refleksji związanej z Jubileuszem Roku 2000 i przeszłością chrześcijaństwa:

Odwoływanie się do rozumu jest jednym z wielkich zadań Kościoła i to właśnie dzisiaj, bo obustronne dystansowanie się wiary i rozumu pociąga za sobą negatywne konsekwencje dla obydwu. Rozum staje się zimny i traci swe kryteria; staje się okrutny, bo ponad nim nie ma już niczego. Ograniczony rozum ludzki sam decyduje wtedy, w jakim kierunku ma iść świat, komu wolno pozostać przy życiu, a kogo należy wykluczyć od stołu życia. Jak już widzieliśmy, droga do piekła stoi wtedy otworem. Ale choruje także wiara, kiedy utraci szeroką przestrzeń rozumu. Dzisiaj nie brak negatywnych przykładów zaburzeń takiej chorej religijności. Nie bez powodu w chorej religii, takiej, która utraciła wielkość płynącą z wiary w stworzenie, Apokalipsa widzi właściwą potęgę antychrysta<sup>57</sup>.

Tej bezkompromisowości głoszenia prawdy potrzebujemy dla dobra wszystkich stron konfliktu przyszłości. W skrócie: terroryzm jest chorym owocem bezrozumności religii, hodowla ludzi – bezbożności rozumu.

Drugi tekst jest wnioskiem debaty prowadzonej z Jürgenem Habermasem 19 stycznia 2004 roku w bawarskiej Akademii Teologicznej w Monachium:

[...] religia może być obciążona patologiami, które są w najwyższym stopniu niebezpieczne i które dowodzą konieczności uznania boskiego światła rozumu za swoisty organ kontrolny systematycznie spełniający funkcję oczyszczenia i porządkowania religii. [...] istnieją także (a tego z kolei ludzkość nie jest w istocie dzisiaj w równym stopniu świadoma) patologie rozumu, hybrydy racjonalności, nie tylko nie mniej, lecz ze względu na swą efektywność jeszcze bardziej niebezpieczne: bomba jądrowa oraz idea człowieka jako produktu. Dlatego również rozum musi dowiedzieć się, gdzie są jego granice i otwierać się na nauki płynące z wielkich religijnych tradycji ludzkości. Rozum w pełni wyemancypowany, odzégnujący się od przyjmowania tych nauk i od tych związków staje się destrukcyjny. [...] mówiłbym tutaj o niezbędnych skorelowaniach między rozumem i wiarą, które mają za zadanie wzajemnie oczyszczać się i uzdrawiać, które nawzajem siebie potrzebują i które winny to wzajemnie akceptować<sup>58</sup>.

## PRZYSZŁOŚĆ

Ale „puentą puent” w tej kwestii pozostało – jak do tej pory – przemówienie na uniwersytecie w Ratyzbonie 12 września 2006 roku, uznane przez część zachodnich mediów i komentatorów muzułmańskich za antyislamską krucjatę papieża (nie bez jaskrawego uproszczenia i złej woli, mówiąc łagodnie). Tymczasem wykład ten jest właśnie traktatem o Bogu i Jego zbawczej logice, opowieścią pełną

<sup>57</sup> J. Ratzinger, *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, tł. W. Szymona, Kraków 2005, s. 268.

<sup>58</sup> WB, s. 232–233.

dywagacji historycznych i wniosków dotyczących przyszłości, opowieścią o Bogu, który obdarza nas łaską rozumu i łaską wiary oraz o człowieku, który odkrywając Logos, odkrywa prawdę o sobie. Zebrał w nim Benedykt XVI całą swoją wiedzę na temat relacji wiara – rozum, całą moc argumentacji na rzecz ich jedności. Motywem przewodnim tekstu, frazą kilkakrotnie powtarzaną jest tu zdanie Manuela II Paleologa, cesarza bizantyjskiego, wypowiedziane w 1391 roku do pewnego Persa: „nie działać zgodnie z rozumem, *syn logo* (zgodnie z *logosem*), jest sprzeczne z naturą Boga”. Papież mówił w końcowych partiach wykładu:

Rozum, który pozostaje głuchy na to, co boskie i spycha religię w sferę subkultury, nie jest zdolny włączyć się w dialog kultur. [...] Uda się nam to tylko wówczas, jeśli rozum i wiara zjednoczą się w nowy sposób; jeśli przewyżcimy przez nas narzucone ograniczenia rozumu do tego tylko, co jest doświadczalnie sprawdzalne, i znów otworzymy przed nim cały zakres jego potencjału. [...] Otwierać się odważnie na cały zakres możliwości rozumu, nie odrzucać jego wielkości – oto program, z jakim teologia [...] włącza się we współczesną debatę. [...] Właśnie do odkrycia tego wielkiego *logosu*, tego ogromnego obszaru rozumu zachęcamy naszych rozmówców w dialogu kultur. Zaś wielkim zadaniem uniwersytetu jest dążenie do tego, abyśmy sami odkrywali go wciąż na nowo<sup>59</sup>.

\* \* \*

J. Ratzinger/Benedykt XVI w swoich tekstach sporo uwagi poświęca problematyce wiary i rozumu, ich wzajemnej zależności, nierozłączności i konieczności. Uważa tę kwestię za newralgiczny punkt dzisiejszej cywilizacji, mentalności i kultury, w której rozum pozostaje uśpiony lub ślepy. Odrzucając wiarę, współczesność – paradoksalnie – zawęża ludzkie możliwości poznawcze. Papież apeluje zatem o „poszerzenie rozumu”, czyli ukierunkowanie go ku poznaniu prawdy, opartemu na „pomyśleniu świata jako całości”. Jest to możliwe dzięki wierze i miłości, które pozwalają człowiekowi przekroczyć ograniczenia poznawcze. Właściwa równowaga i współpraca rozumu i wiary chroni człowieka zarazem przed bezrozumnością religii, jak i bezbożnością rozumu. Przy czym papież wyprowadza antropologię z chrystologii: działanie zgodne z rozumem jest zgodne z Logosem. Łaską jest i wiara, i rozum. Prawdę o sobie człowiek odkrywa w Chrystusie.

LOGOS AND RATIO. HISTORY OF GOD  
WHO BESTOWS HIS DIVINE GRACE OF REASON  
AND FAITH BY J. RATZINGER/BENEDICT XVI

Summary

In his works, J. Ratzinger/Benedict XVI devotes a lot of attention to the issues of faith and reason, their interdependence, inseparability and necessity. He considers these issues

<sup>59</sup> Benedykt XVI, Przemówienie na uniwersytecie w Ratyzbnie, 12 września 2006 roku, w: T. Rowland, *Wiara Ratzingera*, s. 277–279.

crucial for today's civilisation, mentality and culture, in which reason remains dormant or blind. By rejecting faith, the present day – paradoxically – narrows human reasoning capabilities. Thus, the Pope calls for the 'broadening of reason', i.e. its orienting towards cognition of truth, based on 'thinking about the world as a whole'. This can be done thanks to faith and love, which enable men to transcend their cognitive limitations. Adequate balance and cooperation between reason and faith protect men either from irrationality of faith or profanity of reason. Whereat, the Pope derives anthropology from Christology: acting in conformity with reason means acting in accordance with Logos. Both faith and reason are signs of grace. Men can discover truth about themselves in Christ.